

# Stanisław Kwiatkowski

## TEORIA DÓBR PUBLICZNYCH I RYNKOWE MECHANIZMY ICH PRODUKCJI

### Wstęp

Teorię dóbr publicznych często wykorzystuje się do uzasadniania funkcji państwa, a także konieczności opodatkowania. W obu sytuacjach stosuje się argument zawodności rynku. Teoria ta jest elementem wielowiekowej debaty na temat efektywności ekonomicznej. Choć samo sformułowanie *market failure* jest stosowane dopiero od lat pięćdziesiątych XX wieku, teoretycy zwracali uwagę na hipotetyczne funkcje państwa naprawiającego niedostatki rynku już w czasach Adama Smitha, uznanego za ojca nauki ekonomii, a nawet wcześniej, za czasów Richarda Cantillona, twórcy pierwszego traktatu ekonomicznego. Wspominali oni o sytuacjach, kiedy wypadkową „prywatnych interesów” nie będzie „publiczne dobro”. Pomimo deklaracji, że prawdziwa nauka musi być wolna od wartościowania, zalecali – a za nimi całe pokolenia ekonomistów aż do dziś – konkretne rozwiązania dla rządów, które miały urzeczywistnić wizję świata odpowiadającą ich preferencjom co do instytucjonalnych rozwiązań, których rynek nie mógł według nich zrealizować.

Nawet szczególnie pryncypialni liberałowie klasyczni są zazwyczaj skłonni twierdzić, że teoria dóbr publicznych stanowi podporę modelu państwa jako stróża nocnego, zapewniającego takie usługi jak bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne. Argumentacja na rzecz państwowej produkcji dóbr publicznych obecna jest we wszystkich podręcznikach mikroekonomii, ekonomii sektora publicznego, polityki gospodarczej, a czasem również przytacza się ją przy okazji analizy finansów publicznych. Tezę, że dobra publiczne powinny być dostarczane przez państwo, zdaje się potwierdzać historia: każde państwo – nawet państwo minimum – dostarczało te właśnie dobra, które ekonomiści klasyfikują jako publiczne.

Czy jednak pomijanie milczeniem w podręcznikach alternatywnych teorii oznacza, że również z perspektywy czytelnika tekstów *stricte* naukowych konsensus w teorii dóbr publicznych jest tak oczywisty? W pracy

tej spróbujemy przedstawić selektywny przegląd debaty, która – wbrew pozorom – odbyła się i trwa nadal. Celem pracy będzie więc, w szczególności, próba obalenia tezy o istnieniu zgody pomiędzy ekonomistami w tym temacie.

W części pierwszej zajmiemy się poglądami Paula Samuelsona. Nieco rozcieńczona wersja jego dociekań teoretycznych jest bowiem podstawą *mainstreamowego*, podręcznikowego ujęcia problemu dóbr publicznych. Przyjrzymy się najpierw wkładowi noblisty w teorię ekonomii i jego rozważaniom metodologicznym. Następnie postaramy się przeanalizować, czym dla Samuelsona jest efektywność i określić granice poznania ekonomicznego. W końcu przeanalizujemy Samuelsonowski model produkcji i dystrybucji dóbr publicznych, wyrażony w najsłynniejszych jego artykułach na ten temat: *The Pure Theory of Public Expenditure* oraz *Diagrammatic Exposition of a Theory of Public Expenditure*, a także zaprezentujemy wnioski z przeprowadzonej analizy.

W części drugiej zajmiemy się wkładem ekonomistów reprezentujących austriacką szkołę ekonomii w debatę na temat dóbr publicznych. Dokonamy krótkiego opisu tych elementów, z których szkoła austriacka zasłynęła w teorii ekonomii, a których znaczenie dla teorii dóbr publicznych jest najistotniejsze. Omówimy metodologię szkoły austriackiej. Następnie zajmiemy się przeglądem teoretycznych zarzutów, które stawiali Austriacy Samuelsonowskiej teorii dóbr publicznych na gruncie jej założeń oraz własnego, odmiennego podejścia. Przedstawimy stosunek szkoły austriackiej do teorematu Coase'a i jego inne wykorzystanie. Na koniec przedstawimy zarys pozytywnego planu dostarczania dóbr publicznych w sposób rynkowy.

Mamy zamiar pokazać, że zgodność co do teorii dóbr publicznych jest raczej kwestią jej wielokrotnego powtarzania w podręcznikach, niż siłą argumentów Samuelsona. Nie jest naszą intencją autora wykazywanie, że państwo nie powinno dostarczać dóbr publicznych. Chcemy jedynie zademonstrować istnienie poważnych argumentów świadczących o tym, że wszechobecna w głównym nurcie racjonalizacja tej funkcji państwa przez Samuelsona jest niewystarczająca, nadinterpretowana i nadużywana.

## Paul Samuelson i teoria dóbr publicznych

### Stanowisko metodologiczne Samuelsona

Stanowisko Samuelsona wobec epistemologii ekonomicznej było jasno wyrażone zarówno w *Foundations of Economic Analysis*, jak i w artykule *Economic Theory and Mathematics – An Appraisal*. W tym drugim tekście Samuelson pisał: „każda nauka jest w gruncie rzeczy oparta na indukcji – na obserwowaniu empirycznych faktów (...) dedukcja zaś ma skromną lingwistyczną funkcję tłumaczenia pewnych empirycznych hipotez na ich

»logiczne odpowiedniki«” (Samuelson 1952, s. 57, tłum. SK). Jest on więc zwolennikiem klasycznego modelu indukcyjno-redukcyjnego. W modelu tym, w sposób regresywny, tj. uogólniając znany *implicans*, poznaje się *implicandum*: szerszą zazwyczaj (zawsze niewęższą; Wong 1973, s. 313–314) zasadę przyporządkowującą zdarzenie do szerszej klasy zdarzeń, którą można ponownie wykorzystywać jako ustaloną relację – prawo ekonomii (Zorde 2004, s. 80–84). Ujawnia się tu istota metodologii Samuelsona, który *de facto* utrzymuje, że ekonomia nie ma mocy wyjaśniającej, lecz jedynie deskryptywną. Wszystko, co potocznie nazywamy wyjaśnieniem, może być tylko szerszym opisem niezmieniającym jakościowo naszej wiedzy na temat zjawiska, jedynie ujmującym obserwacje w szersze ramy. Odrzuca on więc zarówno koncepcję Milтона Friedmana mówiącą wyłącznie o użyteczności teorii, abstrahując od logicznej spójności pomiędzy przesłankami a wnioskami (Samuelson 1963, s. 231–236), jak i wcześniejszy paradygmat aprioryczny<sup>1</sup>.

Paul Samuelson, pionier matematyzacji ekonomii, jest odpowiedzialny za formalistyczną rewolucję w ekonomii, w czym inspirował się pracami takich ekonomistów jak Cournot, Jevons, Walras, Pareto, Edgeworth i Fisher (Landreth, Colander 2005, s. 451). Jego koncepcje teoretyczne cechują się konstrukcją wzorowaną na matematyce stosowanej przez fizyków – zestaw uprzednio ustalonych przesłanek jest analizowany w taki sposób, aby znaleźć związek między nimi a obserwowanymi następstwami – konsekwencjami praw ekonomii. Jeżeli uda się odnaleźć związki pomiędzy przesłankami a podmiotem badań, otrzymamy deskryptywny, szeroki opis występowania danych zjawisk w określonych warunkach. W przypadku Samuelsona będą to stany równowagi rynkowej opisywane za pomocą zestawu „warunków brzegowych” – warunków koniecznych i dostatecznych dla jej utrzymania (Głapiński 2005, s. 121).

### Efektywność i dobrobyt

Kluczowe pojęcia, którymi się posługuje Samuelson jako teoretyk, to koncepcja efektywności oraz zawodności rynku na gruncie nowej ekonomii dobrobytu.

---

<sup>1</sup> Por. słynne zdanie: „W związku z przesadzonymi konstatacjami, które były czasem wygłaszane przez ekonomistów w kwestii siły dedukcji i rozumowania apriorycznego – przez ekonomistów klasycznych, Carla Mengera, Lionela Robbinsa z 1932 r., uczniów Franka Knighta, Ludwiga von Misesa – drzę o przyszłość mojej nauki” (Samuelson 1964, tłum. SK). Warto pamiętać, że *An Essay on the Nature and Significance of Economic Science* Robbinsa z 1932 r. stanowił przez lata metodologiczne *credo* większości ekonomistów. Wspomniany tu Frank Knight nie jest ekonomistą austriackim jak pozostali wymienieni autorzy, jego stanowisko metodologiczne jest jednak bliższe austriackiemu niż Samuelsonowskiemu czy Friedmanowskiemu (Knight 1999, s. 372–394).

Naturalnym dążeniem ekonomii jest próba ustalenia, jakie są warunki i determinanty dobrobytu społecznego. Aby jednak tego dokonać, należy pamiętać, że obecnie zdecydowana większość szkół ekonomicznych – w tym neoklasyczny główny nurt – przyjmuje *explicite*, iż wartość, jaką reprezentują dobra, usługi i stany funkcjonowania w społeczeństwie, jest czysto subiektywna, a więc nie można analizować zmian obiektywnie istniejących „użyty”, hipotetycznych jednostek użyteczności. Co więcej, uznaje się, że użyteczność, którą czerpią jednostki, można opisywać jedynie ordynalnie, a nie kardynalnie. Wiąże się to z historycznymi próbami tworzenia rachunku użyteczności przez utylitarystów spod znaku Jeremy’ego Benthama. Zakładał on bowiem, że dobrobyt społeczny jest *sumą* dobrobytów indywidualnych, co implikuje możliwość sumowania, a więc możliwość ustalenia jednostek użyteczności, co z kolei wymaga pewnej formy kardynalizacji wartości. Jednak obecnie uznaje się, że użyteczności można jedynie ustalać ordynalnie, co oznacza porządkowanie ich względem siebie bez możliwości orzekania, ile razy użyteczność jednego dobra lub usługi przewyższa inne.

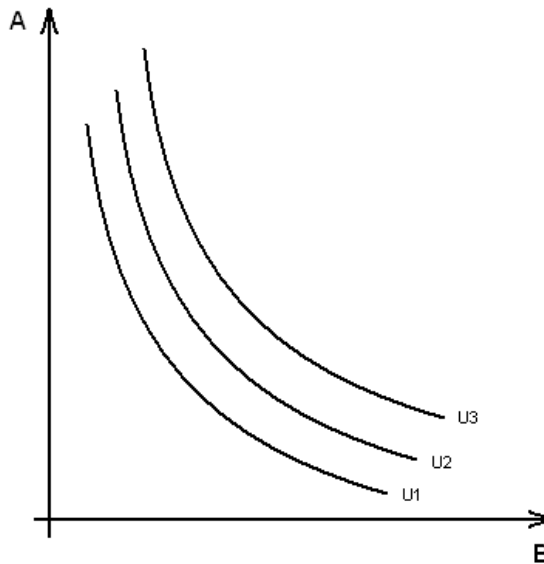
Metodą badania wzrostu dobrobytu, która zakładała ten specyficzny agnostycyzm poznawczy, stało się optimum Pareta, konstrukcja ustanowiona przez Vilfreda Pareto w jego *Manuel d’économie politique* z 1906 roku. Mówi tam, że możemy z pewnością mówić o wzroście dobrobytu społecznego, kiedy nie spada indywidualny dobrobyt żadnego członka zbiorowości, a dobrobyt chociaż jednego z nich rośnie. Unika się w ten sposób, niebezpiecznych z punktu widzenia metodologicznego, interpersonalnych porównań użyteczności. Optimum Pareta nie zostało docenione przez współczesnych mu ekonomistów. Dopiero w 1932 roku, w dziele zatytułowanym *An Essay on the Nature and Significance of Economic Science*, charakteryzującym ówczesną metodologię i próbującym podsumować *Methodenstreit* (Huerta de Soto 1998, s. 75–113) – spór o ekonomię pomiędzy pruską szkołą historyczną a teoretyczną szkołą austriacką – i oddzielić ekonomię naukową od opisowej, przedstawiciel Austriaków Lionel Robbins starał się usunąć na dobre z ekonomii interpersonalne porównania użyteczności jako nienaukowe. Pozostawił on tylko optymalizację dobrobytu w myśl optimum Pareto (Blaug 2000, s. 604–608). Dzieło to odcisnęło piętno na całej ekonomii, a wnioski dotyczące analizy zmian poziomu dobrobytu zdominują ją na lata.

Samuelson, pomimo wyrażanego wprost krytycznego stosunku do *An Essay on the Nature and Significance of Economic Science* Robbinsa<sup>2</sup>, przyjmuje pewne podstawowe założenia wynikające z analizy Robbinsa i Pareta. Stosuje on przy tym klasyczną analizę wykorzystującą pojęcie map obojętności, w myśl której w sytuacji wyboru pomiędzy dwiema możliwościami określanymi w sposób ilościowy (na przykład pomiędzy gruszkami i jabłkami), można zawsze ustalić zestaw kombinacji ilościowych,

---

<sup>2</sup> Por. przyp. 1.

które będą dla podmiotu względem siebie obojętne (3 sztuki dobra A i 2 dobra B mogą być równie użyteczne jak 5 jednostek dobra A i 1 dobro B). Wynika z tego, że nie mając dodatkowego bodźca do podjęcia decyzji, podmiot będzie czerpał taką samą użyteczność ze wszystkich kombinacji leżących na danej krzywej obojętności. Konsument będzie natomiast zyskiwał przy przechodzeniu na wyższe krzywe obojętności, na ilustracji U1, U2, U3 (kiedy w koszyku będą 3 dobra A i 3 dobra B lub 6 dobra A i 1 dobro B).



Wykres 1. Krzywe obojętności, zgodnie z prawem malejącej użyteczności krańcowej, są wypukłe<sup>3</sup>

Wpływ Pareta i wieloletniej dominacji metodologicznej austriackiego eseju Robbinsa widać w następującym fragmencie:

Jeżeli chcemy wypowiadać normatywne sądy dotyczące względnie pożądanej – z punktu widzenia etyki – konfiguracji, w której obrębie pewne jednostki będą na wyższym poziomie obojętności, inne zaś na niższym, potrzebujemy zestawu uporządkowanych, międzyludzkich norm lub funkcji dobrobytu społecznego,

<sup>3</sup> Należy pamiętać, że jest to przykładowa mapa użyteczności. Pokazane na niej dobra, pomiędzy którymi dokonuje się wyboru, nie są wobec siebie ani doskonałymi substytutami, ani nie są doskonale komplementarne. Gdyby tak było, wtedy kształt krzywych obojętności odbiegałby od pokazanych na rysunku, choć nadal byłyby one wypukłe do dołu lub – w przypadku doskonałych substytutów – byłyby odcinkami (dla uproszczenia rysunku zakłada się doskonałą podzielność dóbr).

reprezentującej spójny zestaw etycznych preferencji ze wszystkich możliwych stanów systemu. Nie jest „naukowym” celem ekonomisty „dedukowanie” postaci takiej funkcji; może ona mieć tak wiele postaci, jak wiele jest możliwych różnych poglądów na to, co pożądanego z punktu widzenia etyki; na potrzeby analizy jedynym ograniczeniem tej funkcji jest to, że zawsze jej wartość będzie rosła lub malała, kiedy użyteczności dowolnej jednostki będą rosły lub malały, podczas gdy wszyscy pozostali utrzymają się na swoim poziomie obojętności (Samuelson 1954, s. 387, tłum. SK).

### Model dóbr publicznych

Samuelson zakłada w modelu istnienie dwóch typów dóbr, które definiuje następująco: dobra konsumpcji prywatnej (ang. *private consumption goods*), które można rozdzielić pomiędzy jednostki, oraz dobra konsumpcji zbiorowej (ang. *collective consumption goods*). Ten drugi typ dóbr cechuje się tym, że raz wyprodukowane dobro może być konsumowane przez kolejne jednostki przy zerowym koszcie krańcowym takiej konsumpcji (Samuelson 1955, s. 350–356). Klasyczne przykłady podawane przez Samuelsona i przewijające się później w literaturze to latarnie morskie i obrona narodowa. Raz wybudowana i działająca latarnia morska służy wszystkim przepływającym statkom, niezależnie od ich liczby. Dzieje się tak, ponieważ światło musi być wyemitowane ze względów bezpieczeństwa, a korzyść odnosi każdy przepływający statek. Podobnie jest z obroną narodową: utrzymywana na danym terytorium chroni wszystkich mieszkańców, niezależnie od ich liczby. Jeżeli cecha ta wystąpi w połączeniu z niemożliwością wyłączenia kolejnych konsumentów z konsumpcji, otrzymamy tak zwane czyste dobro publiczne.

Należy jednak pamiętać, że w pierwotnym ujęciu, zawartym w przełomowym *The Pure Theory of Public Expenditures*, Samuelson zwraca uwagę, że jego analiza dotyczy również przypadku, gdy tylko pierwsza charakterystyka – nierywalizacyjność konsumpcji – jest zachowana. To, że w literaturze nierywalizacyjność i niemożliwość wyłączenia z konsumpcji są wymieniane, gdy omawiane są dobra publiczne, jest owocem późniejszych analiz innych autorów oraz faktu bardzo częstego współwystępowania obu cech (Hoppe 1989). Także Samuelson zmodyfikował z czasem nieco swoją definicję, co widać w kolejnych wydaniach jego popularnego podręcznika do ekonomii, gdzie definicja dóbr publicznych brzmi następująco:

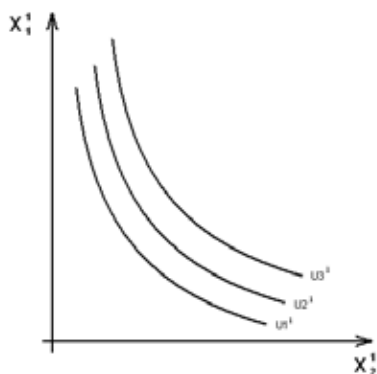
Towary, które mogą być dostarczane wszystkim (w kraju lub mieście), gdy koszt nie jest większy od kosztu koniecznego do dostarczenia ich jednej osobie. Korzyści wynikające z takich dóbr są niepodzielne i ludzi nie można wyłączyć z korzystania z nich. Na przykład środek ochrony

zdrowia likwidujący ospę chroni wszystkich, a nie tylko tych, którzy płacą za szczepienia. Są przeciwieństwem dóbr prywatnych, takich np. jak chleb, które skonsumowane przez jedną osobę nie mogą być już konsumowane przez kogoś innego (Samuelson 1998, s. 509).

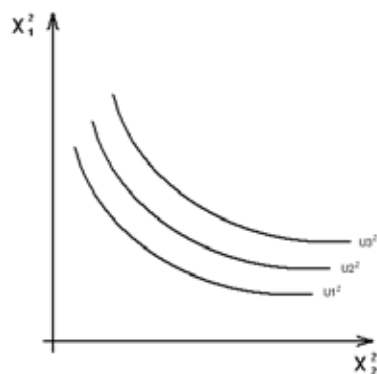
W artykułach *The Pure Theory of Public Expenditures* oraz *Diagrammatic Exposition of a Theory of Public Expenditures* Samuelson zestawia typowe założenia neoklasycznej ekonomii matematycznej. Posługuje się wcześniej zaprezentowanym w *Foundations of Economic Analysis* sposobem formułowania warunków brzegowych koniecznych do utrzymania równowagi na rynku jako matematycznie, precyzyjnie określonych. W pierwszym artykule robi to w sposób analityczny, w drugim zaś graficzny. Należy jednak pamiętać, że co do istoty oba ujęcia nie różnią się – punkty styczności i charakterystyki krzywych prezentowanych w *Diagrammatic Exposition...* można wyznaczać za pomocą równań różniczkowych, tak jak zostało to zrobione w *The Pure Theory...*

Zaprezentujemy teraz nowe przedstawienie modelu Samuelsona, bliższe duchem ujęciu w drugim artykule i łatwiej poddające się analizie.

Przedstawimy najpierw ostateczne dane (ang. *ultimate given*) opisujące świat, który będziemy analizować. Świat ten składa się z dwóch konsumentów opisanych mapami krzywych obojętności pomiędzy dobrami publicznymi a prywatnymi. Umieścimy dobra prywatnie i publicznie konsumowane odpowiednio na osi pionowej i poziomej – indeks górny będzie odróżniał pierwszego konsumenta (1) od drugiego (2), indeks dolny odróżnia dobro prywatne (1) od dobra publicznego (2). Konwencja ta, przejęta z *Diagrammatic Exposition...*, zostanie zachowana na wszystkich wykresach. Takie hipotetyczne krzywe mogą wyglądać następująco:



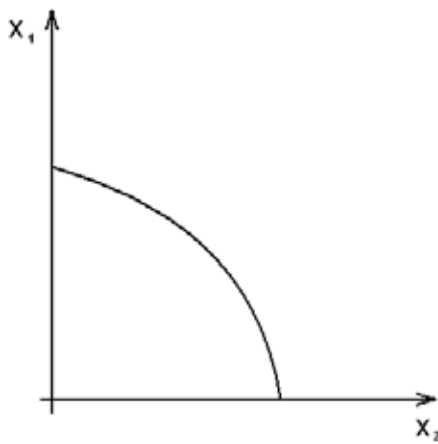
Wykres 2. Fragment hipotetycznej mapy użyteczności konsumenta (1)



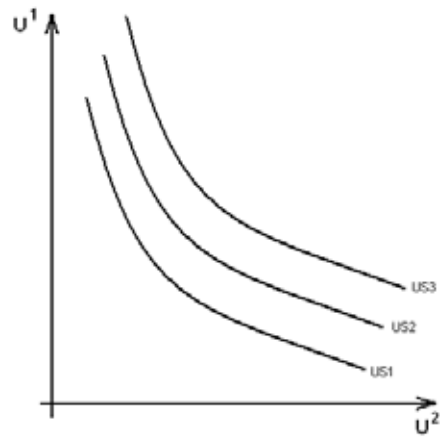
Wykres 3. Fragment hipotetycznej mapy użyteczności konsumenta (2)



Następnie obiektywnie dane warunki technologiczne oraz rzadkość dóbr produkcyjnych determinują stopę transformacji, którą obrazuje kształt krzywej możliwości produkcyjnych. Krzywa ta pokazuje koszt alternatywny produkowania dóbr prywatnych kosztem dóbr publicznych, i na odwrót. Będziemy również potrzebowali „nienaukowej” mapy społecznej użyteczności. Kiedy będziemy znali już możliwą wysokość produkcji efektywnej w sensie Pareto, pozwoli nam to dokonać pierwotnej dystrybucji dóbr pomiędzy konsumentów zgodnie z „użytecznością społeczną”, od której będzie zależała ostateczna wysokość produkcji dóbr publicznych i prywatnych.



Wykres 4. Krzywa możliwości produkcyjnych, dla dóbr publicznych i prywatnych



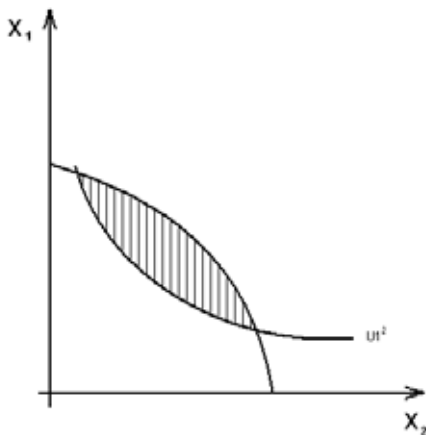
Wykres 5. „Nienaukowe” krzywe użyteczności społecznej

Samuelson nazywa te mapy „nienaukowymi”, ponieważ jego zdaniem rola wolnej od wartościowania ekonomii nie polega na wypowiedaniu się na temat preferowanego stanu pierwotnej dystrybucji dóbr. Co więcej, na osiach pojawiają się użyteczności konsumentów pierwszego i drugiego, które powinny być ordynalne. Uszeregowanie obu użyteczności na osi wymaga jednak jakiejś formy kardynalizacji. Samuelson twierdzi tymczasem, że jest to jedynie monotoniczne przekształcenie, niezmieniające istoty ordynalnych krzywych użyteczności – punkty na płaszczyźnie nie oznaczają bowiem wielokrotności danych wartości, lecz jedynie umieszczenie na kolejnej, ordynalnej krzywej obojętnej indywidualnego konsumenta. Hipoteza Samuelsona dotycząca „społecznych krzywych obojętności” US1, US2, US3 mówi więc, że z punktu widzenia społeczeństwa może być obojętne, czy „koszyk” użyteczności konsumentów składa się z konsumentów o użyteczności z krzywej trzeciej i piątej, czy – na przykład – pierwszej i dziewiątej, czyli że możliwe jest zastępowanie użyteczności

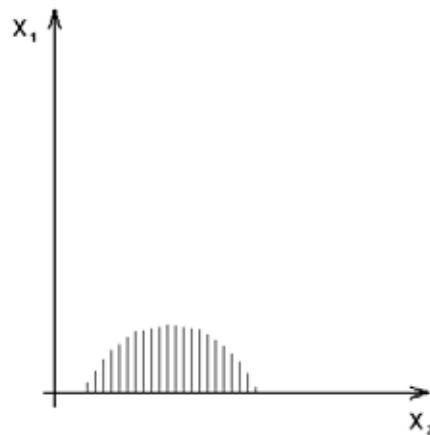


jednych użytecznością innych. Ponieważ rozważania takie stanowią domenę etyki, a nie ekonomii, Samuelson wyłącza je z badań. Pozostawia je jednak jako narzędzie analityczne, które pozwala sformułować to, co moglibyśmy powiedzieć, *gdyby* ostateczną daną były również – nieznane obecnie – „społeczne” preferencje dotyczące dystrybucji.

Samuelson wykonuje następnie eksperyment myślowy, dzięki któremu będzie badał, jak wyglądałaby produkcja dóbr publicznych i prywatnych, *gdyby* chcieć utrzymać drugiego konsumenta na danej krzywej obojętności. Załóżmy, że będzie to krzywa  $U1^2$ . Nakładając tę krzywą na krzywą możliwości produkcyjnych i odejmując je pionowo, możemy ustalić, jak dużo dóbr prywatnych pozostałoby dla pierwszego konsumenta przy każdym hipotetycznym poziomie produkcji dobra publicznego utrzymującego drugiego konsumenta na poziomie  $U1^2$ . Ilustrują to poniższe wykresy. Odejmując pionowo krzywe na wykresie 6, otrzymujemy ilości dóbr prywatnych pozostałych dla konsumenta pierwszego, przedstawione na wykresie 7. Stanowi ona dla konsumenta pierwszego swoistą krzywą ograniczenia budżetowego lub też krzywą możliwości produkcyjnych dóbr prywatnych, utrzymującą użyteczność drugiego konsumenta na poziomie  $U1^2$ :



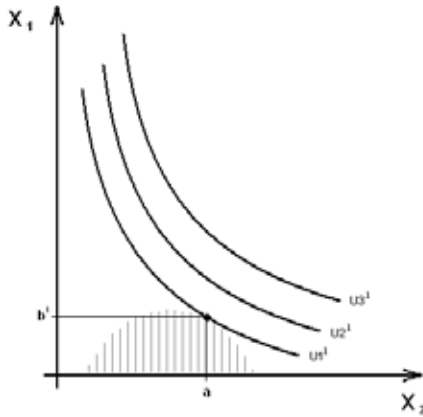
Wykres 6. Nałożenie wybranej krzywej użyteczności konsumenta (2) na krzywą możliwości produkcyjnych



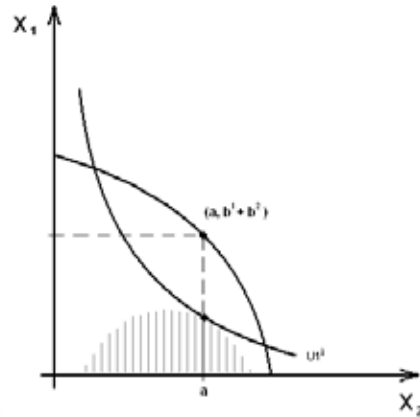
Wykres 7. Ilości dóbr prywatnych pozostałych dla konsumenta (1), przy których konsument (2) utrzymywany zostaje na poziomie użyteczności  $U1^2$

Na krzywą możliwości produkcyjnych utrzymującą drugiego konsumenta na poziomie  $U1^2$  możemy nałożyć mapę użyteczności pierwszego konsumenta, aby określić, na jakim najwyższym poziomie możemy ustalić jego konsumpcję dóbr publicznych i prywatnych, aby drugi konsument nic nie stracił. Zauważmy, że jest to – zgodnie z postulatami Robbinsa – rozwiązanie

Pareto-optymalne. Co więcej, trzeba pamiętać, że ilość wyprodukowanego raz dobra publicznego nie podlega rywalizacyjnej konsumpcji, a więc plaśuje obu konsumentów na poziomie użyteczności czerpanym z konsumpcji całości tego dobra. Na wykresie 9 nałożymy ten wynik na oryginalną krzywą możliwości produkcyjnych, co pokaże nam poziom produkcji dobra publicznego oraz podział pozostałych dóbr prywatnych.



Wykres 8. Dla danej użyteczności konsumenta (2), użyteczność konsumenta (1) zostaje zmaksymalizowana w punkcie styczności ( $b^1$ ,  $a$ )



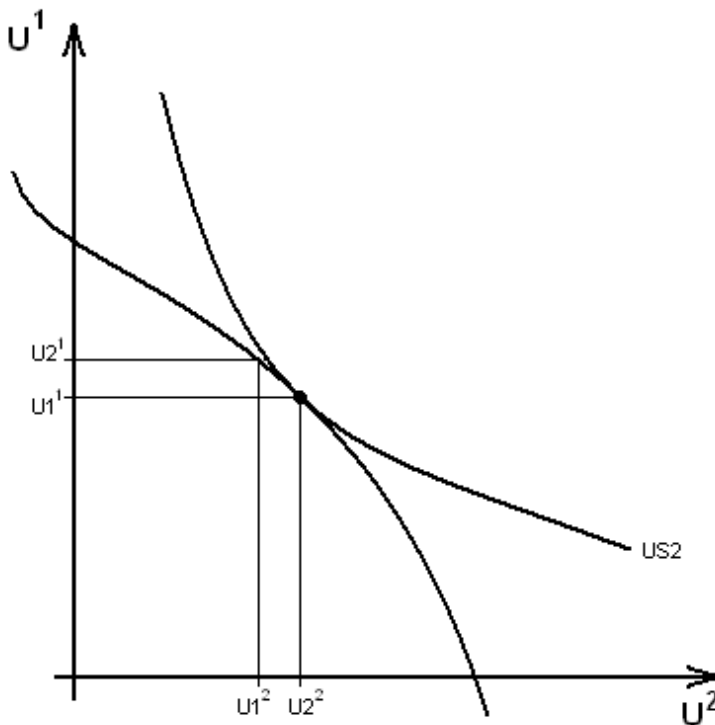
Wykres 9. Możliwe do wyprodukowania dobra publiczne zostają skonsumowane przez obu konsumentów nierywalizacyjnie na poziomie  $a$ . Dobra prywatne konsumowane są rywalizacyjnie, na poziomie  $b^1$  dla konsumenta (1) i  $b^2$  dla konsumenta (2)

Widzimy więc, że najwyższa możliwa krzywa użyteczności pierwszego konsumenta to krzywa  $U1^1$ . Aby ją osiągnąć, należy produkować  $a$  dóbr publicznych i  $b^1$  dóbr prywatnych dla pierwszego konsumenta i  $b^2$  dóbr prywatnych dla drugiego konsumenta. W ten sposób utrzymując konsumenta drugiego na poziomie  $U2^1$ , znaleźliśmy Pareto-optymalny podział dóbr pomiędzy dobra publiczne i prywatne oraz dystrybucję dóbr prywatnych gwarantującą pierwszemu konsumentowi najwyższą możliwą użyteczność  $U1^1$ .

Jednak nie jest to koniec rozważań. Nasze początkowe założenie o utrzymaniu drugiego konsumenta na poziomie  $U2^1$  było czysto arbitralne. W rzeczywistości moglibyśmy przedstawić podobną analizę dla *wszystkich* poziomów obojętności ( $U2^2$ ,  $U3^2$ , itd.) możliwych do uzyskania przez drugiego konsumenta, niewykraczających w całości poza krzywą możliwości produkcyjnych. Potrzebne jest nam kryterium dyskryminujące, mówiące o tym, jaki poziom użyteczności byłby preferowany dla obu konsumentów,

ze świadomością, że spadanie na niższe krzywe obojętności przez jednego z nich oznaczałoby wspinanie się na wyższe krzywe przez drugiego.

Powtarzając powyższe rozumowanie w odniesieniu do wszystkich poziomów użyteczności drugiego konsumenta, otrzymamy parę poziomów użyteczności czerpanych przez obu konsumentów. Możemy wykreślić je na nietypowej krzywej możliwości produkcyjnej, przedstawiającej możliwość „produkowania” użyteczności dla konsumentów, zwaną teraz krzywą  $U^1U^2$ . Jej krzywiznę determinują wyżej modelowane czynniki – indywidualne mapy użyteczności i krzywa możliwości produkcyjnych. Obrazuje ona koszt alternatywny między podwyższaniem poziomu użyteczności jednego z konsumentów kosztem drugiego. Wszystkie one reprezentują Pareto-optymalne poziomy produkcji dóbr publicznych i prywatnych. Co więcej, pamiętając o hipotezie „społecznych krzywych użyteczności”, możemy znaleźć punkt styczności pomiędzy krzywą  $U^1U^2$  a najwyższą społeczną krzywą użyteczności. W ten sposób z całej rodziny Pareto-optymalnych poziomów produkcji – do której należała również ustalona wcześniej para  $(U^2^1, U^1^2)$  – Samuelson wybiera ten, który jest najbardziej społecznie pożądany:



Wykres 10. Wklęsła krzywa możliwości „wyprodukowania” danych par użyteczności dla dwóch konsumentów. Punkt styczności z krzywą  $U^2$  z wykresu 5 maksymalizuje „użyteczność społeczną”

W naszym przykładzie najwyższą krzywą okazała się  $US_2$ , a poziomami użyteczności obu konsumentów para poziomów ( $U_1^1$ ,  $U_2^2$ ). Na tej podstawie Samuelson cofnąłby się do początku modelu, nałożył na podstawową krzywą możliwości produkcyjnych krzywą  $U_1^2$ , odjął je pionowo, znalazł punkt styczności krzywej po odjęciu z krzywą  $U_2^2$  i w ten sposób ustaliłby społecznie pożądaną ilość dóbr publicznych i podział pozostałych dóbr prywatnych pomiędzy obu konsumentów.

Ten formalny model i wnioski z niego wyciągnięte są obecne w większości współczesnych podręczników mikroekonomii. W wyniku wspólnej konsumpcji dóbr i nieefektywności pobierania opłaty za produkt, którego krańcowy koszt produkcji jest zerowy, Samuelson i wraz z nim wielu innych teoretyków twierdzą, że nie jest możliwe zdecentralizowane rynkowe dostarczanie owych dóbr<sup>4</sup>. Z jednej strony zdecentralizowane jednostki nie zdołają pobierać opłat na utrzymanie produkcji od podmiotów korzystających z dobra dzięki „efektowi gapowicza”, a więc wolny rynek nie może dostarczyć ilości dóbr odpowiadających krzywej  $U_1U_2$ . Z drugiej zaś strony, jeżeli państwo finansowałoby dostarczanie dóbr publicznych, mogłoby ono, z braku orientowania swoich działań na zysk, alokować swoje usługi „za darmo”, to jest po pokryciu kosztów wyprodukowania dobra, ustalić jego cenę zgodnie z modelem, a więc opierając się na koszcie krańcowym równym zero. Według Samuelsona to by wystarczało, żeby nakazać produkcję dóbr publicznych – a tym samym uruchomić efekt wypierania środków produkcji z rynku dóbr prywatnych – na jednym z poziomów odpowiadającym użytecznościom z krzywej  $U_1U_2$ , zależnie od ustalonej mapy społecznej użyteczności.

Konkluzja Samuelsona jest więc następująca: choć – jak wiemy – określone dobra są nam potrzebne i zwiększyłyby nasz dobrobyt, to jednostki, które racjonalnie rozumują i kierują się własnym interesem, nie są w stanie osiągnąć optymalnego wyniku. Również najprostsze wykorzystanie przedstawionego modelu nie jest możliwe ze względu na niepożądane skutki procesu politycznego, jaki trzeba by uruchomić, by państwo produkowało dobra publiczne. Samuelson sugeruje więc, żeby posłużyć się strategiami zastępczymi, które pozwalałyby osiągnąć jakiś poziom produkcji dóbr publicznych, co zbliżyłoby nas do krzywych  $US_2$  (Samuelson 1958, s. 334). Stosowanie neoklasycznego opisu świata doprowadziło Samuelsona do stwierdzenia nieskuteczności prywatnych rozwiązań dla maksymalizacji użyteczności.

---

<sup>4</sup> Dotyczy to wszystkich popularnych podręczników, poczynając od Samuelsona, poprzez podręczniki Stiglitz, Begga et al. oraz polskie Czarnego i Rapackiego. Wyjątkiem od tej reguły jest nietypowy podręcznik teoretyczno-historyczny Blauga, w którym autor w ogóle nie zajmuje się modelem Samuelsonowskim, lecz odwołuje się do starszych teoretyków dóbr publicznych, a także – co niespotykane – do potencjalnego prywatnego rozwiązania problemu dóbr publicznych w ujęciu Ronalda Coase'a (Blaug 2000, s. 600–601).

## Teoretycy austriackiej szkoły ekonomii

### Osiągnięcia szkoły austriackiej a teoria prywatnej i publicznej produkcji

Austriacka szkoła ekonomii narodziła się w intelektualnym tyglu drugiej połowy XIX wieku, w Wiedniu. Działający tam Carl Menger, profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego, wydał w 1871 roku *Grundsätze der Volkswirtschaftslehre* („Zasady ekonomii”)<sup>5</sup>. Tym samym nieświadomie przyłączył się do tzw. rewolucji marginalistycznej, którą współtworzyli z nim – również nieświadomi wzajemnie istnienia swoich dzieł – William Stanley Jevons i Léon Walras. Rewolucja ta, po silnej matematycznej formalizacji wbrew duchowi analizy Mengera, stanie się podstawą budowania modeli równowagowych na podstawie wartości krańcowych, a więc z użyciem równań różniczkowych, jak życzył sobie tego później Samuelson. Ponadto Menger rozpoczął tzw. *Methodenstreit* – spór o metodę – wieloletnią debatę między teoretyczną szkołą austriacką a niemiecką szkołą historyczną, w której stawką był status ekonomii jako nauki. Jak twierdzili Carl Menger, Eugen Böhm-Bawerk i Ludwig von Mises, jeden z najwybitniejszych Austriaków, ekonomia była nauką zwiększającą poznanie w ogóle, czyli pozwalającą analizować zjawiska gospodarcze ze względu na ich przyczynowo-skutkową „esencję”, niezależnie od czasu, w którym następowały. Tymczasem Gustav von Schmoller i inni historycy, członkowie szkoły zwanej przez Misesa „samozwańczą intelektualną strażą przyboczną dynastii Hohenzollernów” (Mises 2008), określali ekonomię jako deskryptywną dziedzinę poznania, zajmującą się gospodarką w konkretnych uwarunkowaniach historycznych (Landreth, Colander 2005, s. 348–351). Dalekim echem tej debaty będzie również stanowisko Samuelsona, który uważał, że twierdzenia ekonomii są coraz szerszymi *opisami*, które jakościowo nie zmieniają naszej wiedzy, lecz jedynie pozwalają dostrzec je w szerszym kontekście zdarzeń, czyli niejako *kiedy* występują, nie zaś *dla czego* występują, jak chcieliby Austriacy. Przywiązanie szkoły austriackiej do werbalnej, logicznej metody poznawczej opisującej związku przyczynowo-skutkowe wypchnęło jej teorie poza *mainstream* ekonomiczny. Relacje funkcyjne zaś, łatwe do spisania językiem matematyki i nieprzedstawiające świata w kategoriach wynikania przesłanek ze skutków stosowane przez Samuelsona, lecz umożliwiające analizę przypominającą badanie zjawisk fizycznych, pozbawionych czynnika wolnej woli, stały się jednym z fundamentów budowy „naukowej” ekonomii. Jej przeciwieństwem była ekonomia polityczna, zepchnięta do lamusa historii nauki i obejmująca również wiele osiągnięć Austriaków (Huerta de Soto 1998).

Ważnym wkładem szkoły austriackiej była też debata z ekonomicznymi podstawami wszelkiego rodzaju projektów socjalistycznych, rozpoczęta

<sup>5</sup> Tu posłużymy się cytataми z wydania amerykańskiego (Menger 2007).

przez Eugena von Böhm-Bawerka, ucznia Mengerę, w jego słynnym *Zum Abschluss des Marxschen Systems* (Böhm-Bawerk 1949), kontynuowana przez Misesa i Hayeka, którzy udowadniali, że efektywna kalkulacja ekonomiczna jest niemożliwa w ustroju pozbawionym własności prywatnej. Co więcej, według Hayeka wiedza ekonomiczna jest zawsze rozproszona (Kwaśnicki 1996, s. 77), a więc organy centralne nie mogą – nawet z założeniem ich dobrej woli – ustalić, czego będą chcieli poszczególni konsumenci i jak pogodzić ich, często sprzeczne, preferencje. Będą oni stosowali argumentację z debaty kalkulacyjnej, aby wielokrotnie udowadniać niemożliwość efektywnej alokacji dóbr przez państwo.

Widać więc, że metodologiczne skupienie się na mikroekonomicznych podstawach ekonomii nie przeszkodziło Austriakom w wyciągnięciu makroekonomicznych wniosków. Teoria dóbr publicznych, którą się tutaj zajmujemy, dotyczy raczej sfery mikroekonomii. Austriacy próbowali włączyć się ze swoimi koncepcjami do głównego nurtu ekonomii z o wiele gorszym skutkiem, przypuszczalnie ze względu na swoje radykalne wnioski, sprzeczne z nurtem Samuelsonowskim i podważające samą istotę teorii. Ostatnie pokolenie Austriaków to, w głównej mierze, amerykańscy uczniowie Izraela Kirznera, profesora Uniwersytetu Nowojorskiego, wybitnego teoretyka problemu przedsiębiorczości (Douhan, Eliasson, Henrekson 2007, s. 213–223), i Murraya Rothbarda, jednego z najwierniejszych uczniów Misesa, ekonomisty, historyka, twórcy anarchokapitalizmu – radykalnie wolnorynkowego nurtu odrzucającego istnienie państwa na rzecz instytucji czysto rynkowych (Antonów 2004, s. 216). Duży wpływ tych autorów da się zauważyć w pracach Waltera Blocka, Hansa-Hermanna Hoppego, Larry’ego Sechresta, Roberta P. Murphy’ego i innych teoretyków zajmujących się problematyką dóbr publicznych w tradycji austriackiej.

## Metodologia szkoły austriackiej

Austriacy w swoich pracach bardzo dużo miejsca poświęcają metodologii, przypuszczalnie dużo więcej niż inne szkoły ekonomii. Z jednej strony prowadzi to do wysokiego poziomu świadomości problemów metodologicznych wśród reprezentantów tej szkoły. Z drugiej zaś, jak pisał Bryan Caplan, profesor ekonomii w eklektycznym George Mason University, eks-Austriak, obecnie krytyk Austriaków z perspektywy neoklasycznej:

(...) Zbyt duża grupa Austriaków nie zajmuje się w ogóle ekonomią, a raczej meta-ekonomią: filozofią, metodologią i historią myśli. (...) Neoklasycyści ekonomiści idą zbyt daleko, pozbywając się prawie całkowicie meta-ekonomii z obszaru zainteresowań, ale z pewnością można mieć podejrzenia wobec akademików, którzy mówią



o ekonomii, praktycznie jej nie uprawiając. Parafrazując Deng Xiaopinga, „Nie powinno się mówić o metodologii każdego dnia. W prawdziwym życiu nie wszystko jest metodologią” (Caplan 1997, tłum. SK).

Metodologia szkoły austriackiej wywodzi się od Carla Mengera, który w *Principles of Economics*, dziele przełomowym zarówno dla szkoły austriackiej, jak i dla historii myśli ekonomicznej w ogóle, zwracał uwagę, że ekonomia jako nauka badająca zachowania ludzi musi zajmować się przyczynowo-skutkowymi zależnościami<sup>6</sup>, co pozwoli wyjść poza proste matematyczne związki dające się obserwować w gospodarce i analizować samą „naturę (czy też esencję) zjawisk gospodarczych”<sup>7</sup>. Mengerowską metodologię można określić jako aprioryczną, co wprost sformułował jako pierwszy Ludwig von Mises. Mises miał zamiar nazwać gałąź nauki, do której zaliczał ekonomię – i zarazem metodę całej tej gałęzi – „socjologią”, jednak ze względu na coraz szersze wykorzystanie tego terminu w sensie, w jakim znamy go dzisiaj, użył terminu „prakseologia” (Hülsmann 2007, s. 594), mającego oznaczać „ogólną teorię ludzkiego działania” (Mises 2007, s. 3). Owa prakseologia miała być systemem „syntetycznych postulatów *a priori*, niezależnych od obserwacji i zawsze empirycznie prawdziwych” (Zorde 2004, s. 92), następujących po sobie i wynikających z „ostatecznie danych” pojęć, takich jak np. fakt, że człowiek działa (Zorde 2004, s. 14–16). Mises szeroko prezentował swoje stanowisko metodologiczne w innych dziełach, zwracając uwagę na to, że „czysta teoria” ekonomii musi być apriorycznie opracowana, zanim podejmie się próbę interpretacji wydarzeń historycznych, które są celem nauki ekonomii (Mises 1957), oraz na specyficzne problemy poznawcze dotyczące ekonomii, odróżniające ją od innych nauk (Mises 1960). To stanowisko, podkreślające znaczenie subiektywizmu i indywidualizmu metodologicznego, zostało utrzymane w szkole austriackiej aż do dziś, bez względu na metodologiczne kontrowersje, pochodzące z wewnątrz, jak i z zewnątrz szkoły<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Por.: „Wszystkie rzeczy podlegają prawu przyczyny i skutku. Ta wielka zasada nie zna wyjątków, i byłoby próżnym trudem szukać przykładów jej zaprzeczających w obrębie naszego doświadczenia” (Menger 2007, s. 51, tłum. SK). W podobnym tonie wypowiadał się wybitny polski ekonomista, Adam Heydel, o którym w tej książce pisze Wojciech Paryna.

<sup>7</sup> Z listu Carla Mengera do kolejnego z uznanych twórców rewolucji marginalistycznej i jednego z twórców silnie zmatematyzowanej wersji ogólnej teorii równowagi Léona Walrasa (za: White 1977, s. 8, tłum. SK).

<sup>8</sup> Do najistotniejszych należy tzw. inwazja hermeneutyczna w ekonomię austriacką, której przewodził Don Lavoie (Rothbard 2007; Gordon 1986), kontrowersja wokół Friedricha von Hayeka dotycząca tego, czy jest on popperystą-falsyfikacjonistą, (Hennecke 2007; van den Hauwe 2007), oraz wątpliwości dotyczące podłoża filozoficznego aprioryzmu – czy jest to aprioryzm czysto kantowski (Hoppe 1995), czy też raczej aprioryzm refleksyjny (Smith 1990).



## Teoria dóbr publicznych u Austriaków

Austriacy zgadzają się z Samuelsonem co do tego, że takie specyficzne dobro jak dobro publiczne może istnieć, czyli że dopuszczenie krańcowego konsumenta do konsumpcji dobra po jego wyprodukowaniu będzie się wiązało z zerowym kosztem. Twierdzą jednak, że taka definicja dóbr publicznych nie rodzi szczególnych problemów z dostarczaniem ich na warunkach rynkowych (w porównaniu z dobrami prywatnymi w sensie Samuelsonowskim). Klasyczny jest tu przykład Waltera Blocka, który w artykule *Public Goods and Externalities: The Case of Roads* argumentuje, że na mocy definicji Samuelsona i jej rozpatrywania w kategoriach korzyści zewnętrznych ekonomista musi dojść do konkluzji, że zdecentralizowane, rynkowe dostarczanie skarpetek uczestnikom rynku jest nieefektywne i że jedynie stosując zasady wyłożone przez Samuelsona w *The Pure Theory of Public Expenditures*, można je efektywnie produkować. Dobra prywatne również generują wiele korzyści zewnętrznych, z których korzystają strony trzecie bez udziału w kosztach:

Weźmy przykład oczywistego dobra prywatnego – skarpetek. Po pierwsze, pojawia się kwestia zdrowotna. Ludzie, którzy nie noszą skarpetek, są bardziej narażeni na przeziębienie, obolałe stopy, odciski, a być może także zapalenie płuc. A choroby te oznaczają stratę roboczości i mniejszą produkcję; mogą skutkować podwyższeniem opłat lekarskich i zwiększeniem składek ubezpieczeniowych osób ubezpieczonych zdrowotnie ze względu na choroby zakaźne; zwiększony popyt na usługi lekarskie będzie oznaczał pogorszenie jakości opieki zdrowotnej dla innych. Co więcej, pojawia się problem estetyczny: wielu ludzi czuje się urażonych widokiem bosych stóp. Restauratorzy zabraniają bosych stóp w swoich lokalach, przypuszczalnie dlatego, aby utrzymać część wrażliwej na ten problem klienteli. (...) Problem w żadnym razie nie ogranicza się do skarpetek, gdyż wszystkie dobra prywatne w jakiś sposób wpływają na postronnych. Czytelnik jest zachęcany, by znaleźć przykład dobra prywatnego, które nie będzie generowało „przelewania” korzyści na strony trzecie (ang. *spillover effects*). (...) Jednak wielu ekonomistów nadal twierdzi, że samo występowanie korzyści zewnętrznych jest dowodem na występowanie niedoskonałości rynku, na które jedyną odpowiedzią są interwencje państwa (Block 1983, s. 3, tłum. SK).

Block stosuje nieskomplikowany dowód nie wprost, wykazując, że z poznawczego punktu widzenia zarówno dobra publiczne, jak i prywatne dysponują tym samym zestawem charakterystyk, które, według Samuelsona, uniemożliwiają ich efektywne dostarczenie przez rynek. Nie jest to, rzecz jasna, dowód na to, że rynek jest w stanie efektywnie dostarczać dóbr publicznych, lecz jedynie wskazanie na wewnętrzną sprzeczność

w argumentacji Samuelsona, który uznaje za pewne to, że dobra prywatne są dostarczane przez rynek efektywnie.

Należy tu zwrócić uwagę, że Austriacy kładą szczególny nacisk na potrzeby, które są zaspokajane przez dane dobra. W przykładzie dotyczącym skarpetek okazuje się, że dobro, które wydawało się czysto prywatne, świadczy w rzeczywistości dwa typy usług: prywatne, z których korzysta ich nabywca; oraz publiczne, generowane jako pozytywny efekt zewnętrzny. Mechanizm ten może więc być wykorzystany do dostarczania dóbr publicznych. Podobnie argumentuje Daniel Klein w artykule *Tie-Ins and the Market Provision of Public Goods*. Nie będąc ekonomistą austriackim, dochodzi on do wniosku, że wiele dóbr publicznych w sensie Samuelsonowskim może być i jest dostarczane w sposób efektywny poprzez celowe ich powiązanie z dobrami prywatnymi (Klein 1987). Pomoc techniczna dla programów komputerowych jest łączona z zakupem oprogramowania, które przed opracowaniem technologii utrudniających kopiowanie było w dużym stopniu dobrem publicznym. Sygnał telewizyjny, nadawany do wszystkich potencjalnych odbiorców bez możliwości wyłączenia kogokolwiek z jego odbioru, jest wiązany z reklamami nadawanymi pomiędzy programami, które są sprzedawane przedsiębiorcom jako dobro całkowicie prywatne (Holcombe 2007, s. 7–8). Przykłady można mnożyć. Jak zwraca uwagę Randall Holcombe, nie oznacza to, że prywatne dostarczanie takich dóbr jak sygnał telewizyjny czy program komputerowy stanowi dowód na możliwość dostarczania wszelkich innych dóbr – takich jak na przykład obrona narodowa – w sposób prywatny. Można bowiem wskazać wiele cech odróżniających obronę narodową od sygnału telewizyjnego, które utrudnią jej dostarczenie przez podmioty prywatne. Nie to jest jednak istotą tej krytyki Samuelsonowskiej wizji. Holcombe zwraca uwagę, że:

Jakiegokolwiek różnice pomiędzy oprogramowaniem komputerowym a obroną narodową są całkowicie nieistotne dla naszej dyskusji. Problem nie polega na tym, czy obrona narodowa bądź jakiegokolwiek inne dobro mogą być dostarczane przez rynek, ale na tym, czy dobra publiczne definiowane jako wspólnie konsumowane dobra, z których konsumpcji nie da się wyłączyć pojedynczych podmiotów, **mogą** (podkreślenie SK) być dostarczane przez rynek. Przykłady takie jak oprogramowanie czy sygnał radiowy wskazują, że tak jest. A więc jeśli rządowa produkcja obrony narodowej (czy jakiegokolwiek innego dobra) jest konieczna ze względu na efektywność, nie wynika to stąd, że jest to dobro publiczne. Jeżeli korzysta się z definicji dóbr publicznych takiej, jaką formułują ekonomiści, dobra publiczne mogą być i są dostarczane przez rynek w sposób efektywny. Teoretyczne argumenty wspierają tę tezę, przykłady zaś pokazują, że dzieje się tak w praktyce (Holcombe 2007, s. 8, tłum. SK).

A więc zgodnie z analizą austriacką, definicja, na której Samuelson opiera swoją teoretyczną konstrukcję, jest niekompletna. Ostateczne

wnioski z *The Pure Theory of Public Expenditures* okazują się nieprawdziwe, przynajmniej dla niektórych dóbr publicznych. Tym samym Austriacy dowodzą, że natura dóbr publicznych w rozumieniu *mainstreamowym* nie powoduje konieczności dostarczania ich przez państwo.

Niektórzy Austriacy, atakując *mainstreamowe* postawienie problemu, idą dalej. Korzystając ze specyfiki tradycji austriackiej, stosują charakterystyczną, subiektywistyczną definicję dobra, stworzoną przez Carla Mengera we wzmiankowanych *Principles Economics*. Na przykład Larry Sechrest stwierdza, że samo ujęcie pewnych świadczeń dostarczanych przez państwo jako „dóbr” jest mylące – niezależnie od tego, czy mają to być dobra publiczne, czy też prywatne. Dobra publiczne są według niego „podkategorią szerszego zbioru”, czyli dóbr w sensie ogólnym. Jeżeli więc z jakichś przyczyn świadczenie produkowane przez państwo nie będzie dobrem w sensie ogólnym, nie może być dobrem publicznym (Sechrest 2003, s. 52). Argument brzmi następująco: jak udowodniał Menger, aby nazwać coś dobrem, muszą być spełnione 4 warunki. (Menger 2007, s. 52). Po pierwsze, musi istnieć potrzeba ludzka. Po drugie, dana rzecz musi mieć takie cechy, aby można było użyć tej rzeczy do zaspokojenia danej potrzeby. Po trzecie, konsument musi wiedzieć o tych cechach. I po czwarte, musi mieć możliwość zastosowania danej rzeczy do zaspokojenia potrzeby, zgodnie ze swoją wiedzą. Z bycia dobrem wyklucza to, na przykład, planetę Neptun, ponieważ nawet jeżeli ktoś odczuwa potrzebę spaceru po Neptunie, wie o tym, że taka planeta istnieje i że spacer ten zaspokoiłby tę potrzebę, to przy obecnym stanie rozwoju technologicznego nie istnieją możliwości realizacji tej potrzeby przez konsumenta. Idąc tym tokiem rozumowania, Sechrest zwraca uwagę, że aby dobro można było ekonomizować, musi go być mniej, niż jest to konieczne do zaspokojenia wszystkich potrzeb. To z kolei wyklucza z bycia dobrem ekonomicznym na przykład powietrze, klasycznie uznawane przez ekonomistów za dobro powszechne, czy też dobro wolne. Sechrest odwołuje się następnie do tak zwanego problemu pryncypała–agenta. Jest to klasyczny problem teorii organizacji, mówiący o różnicach między celami, do których dąży agent, a celami pryncypała, na rzecz którego agent powinien działać<sup>9</sup>. O ile Austriacy twierdzą zazwyczaj, że w przypadku wolnorynkowego ładu typowe narzędzia kalkulacji ekonomicznej pozwolą przedsiębiorcy na przewyciężenie możliwych problemów związanych z konfliktem interesów i oceny efektywności pracownika (Foss 1994), o tyle problem zlecenia wykonawstwa usług państwu łączy się z problemem pryncypała–agenta. Oznacza to, że produkowane przez państwo świadczenie nie jest ani dokładnie tym świadczeniem, którego życzą sobie jego konsumenci, ani nie zaspokajają ich potrzeb, ani nie mają oni dostatecznego wpływu na dane świadczenie, by nazwać je dobrem (Sechrest 2003, s. 6).

<sup>9</sup> Klasyczne przedstawienie teorii można znaleźć w: Laffont, Martimort 2002.

Podobne rozważania dotyczące pojęcia „dobra”, odwołujące się bezpośrednio do ekonomii dobrobytu można znaleźć u innego Austriacka, Hansa-Hermann Hoppego, który obok kategorii dóbr, wprowadził tzw. *zła* (ang. *bads*, w przeciwieństwie do *goods*). Co prawda zgadzał się z tym, że z punktu widzenia definicji coś takiego jak dobro publiczne istnieje, jednak jako uczeń Murraya Rothbarda kierował się jego analizą ekonomii dobrobytu, która prowadzi do wniosku, że nie każde świadczenie, którego jest się odbiorcą, prowadzi do zwiększenia dobrobytu, zarówno indywidualnego, jak i społecznego (Rothbard 1956).

Rothbard próbował tak zrekonstruować teorię dobrobytu na gruncie austriackim, aby uniknąć wszystkich założeń, które stosują w swoich teoriach neoklasycy, a których unikają Austriacy. Jego teoria opierała się na dwóch podstawowych elementach: demonstrowanej preferencji *ex ante* i rozwiązaniach optymalnych w sensie Pareto. Według Rothbarda, aby pozostać w obrębie naukowej analizy, można mówić o wzroście dobrobytu tylko wtedy, kiedy zaobserwujemy akt dobrowolnej wymiany rynkowej, który będzie implikował wzrost użyteczności czerpanej z dóbr dla obu stron wymiany – inaczej do wymiany by nie doszło. Jeżeli natomiast transfer bogactwa jest wymuszony, *nie wiadomo*, czy którakolwiek strona na tym zyskuje, jeżeli *żadna z nich* nie zademonstrowała swoich preferencji<sup>10</sup>. Z pewnością natomiast traci na niej ta strona, której pozbawia się bogactwa, bo gdyby w jej interesie było zmniejszenie zasobu posiadanych przez nią dóbr, zrobiłaby to dobrowolnie. Zatem na gruncie efektywności w sensie Pareto rozwiązania Pareto-optymalne to takie, wskutek których nikt nie traci i przynajmniej jedna ze stron zyskuje. Rothbard zwraca uwagę, że ekonomiści mogą wypowiadać się jedynie na temat użyteczności *ex ante* – czyli o oczekiwaniu uczestnika rynku, że będzie czerpał korzyść z dobra, które stara się uzyskać – i stwierdza, że wyłącznie dobrowolne transakcje optymalizują dobrobyt społeczny w sensie Pareto, natomiast przymusowe, państwowe transfery nie mogą tego zapewnić (Rothbard 1956, s. 224–263).

Idąc tym tropem, Hoppe zwraca uwagę, że *de facto* transfery państwowe będą co najwyżej utrzymywały dobrobyt społeczny na niezmiennym poziomie, a najprawdopodobniej będą go zmniejszały ze względu na produkcję dóbr – czy też, jak stwierdza, „zeł” publicznych, na które zapotrzebowanie nie zostało zademonstrowane przez dobrowolną wymianę. Co

---

<sup>10</sup> Pojawia się problem, gdy beneficjent redystrybucji demonstruje chęć bycia jej odbiorcą, co w rzeczywistości zdarza się dość często. Co więcej, nawet czysto hipotetyczna możliwość bycia odbiorcą redystrybuowanych dóbr, bez deklarowania preferencji, aby nim być, powoduje problemy z Rothbardowską teorią dobrobytu: czy bowiem bycie odbiorcą przelewu bankowego nie jest korzyścią, nawet jeżeli nie zrobiliśmy niczego, aby go otrzymać? Więcej o problemach z Rothbardowską teorią dobrobytu w: Kvasnička 2008, s. 41–52.

ciekawe zastosowana tu koncepcja demonstrowanej preferencji wywodzi się od samego Samuelsona<sup>11</sup>.

Jeszcze inne podejście do krytyki Samuelsonowskiej teorii dóbr publicznych prezentuje Randall Holcombe w artykule *Why does Government Produce National Security* (Holcombe 2008). Zwraca w nim uwagę na pewne istotne założenia, które *implicite* zawarte są w teorii dóbr publicznych. Przede wszystkim, jak twierdzi Holcombe, w teorii dóbr publicznych tkwi nienaukowe założenie dotyczące motywacji uczestników rynku. Z jednej strony powiedziane jest, że jednostki, kierujące się w działaniu własnym interesem, nie zdołają zorganizować się w celu produkcji dóbr publicznych ze względu na efekt gapowicza. Z drugiej strony jednostki należące do scentralizowanego aparatu państwowego są w stanie zorganizować ich produkcję. Co więcej, będą dostarczać je efektywnie, nie czerpiąc z tego bezpośrednich zysków. Są to, *de facto*, dwa założenia. Pierwsze dotyczy zmian w zachowaniu człowieka ze względu na jego umiejscowienie w systemie, polegające na tym, że urzędnik staje się zdolny do altruizmu, na co nie zdobyłaby się osoba prywatna. Drugie założenie konstatuje przewagę państwa w produkowaniu dóbr publicznych w porównaniu z sektorem prywatnym. Pierwszego z tych założeń, jak się wydaje, można próbować bronić na gruncie socjologicznym. Socjologia nie należy jednak do obszaru zainteresowań ekonomii, zarówno z przyczyn odmiennego charakteru badań, jak i odmiennej epistemologii i mocy wiążącej twierdzeń socjologicznych. Nie można więc na jej podstawie tworzyć teorii ekonomicznych i twierdzić, że argumenty na rzecz produkcji dobra publicznego są argumentami efektywności produkcji i maksymalizacji dobrobytu, tak jak twierdził Samuelson w *The Pure Theory...* Co więcej, jeżeli spróbuje się usunąć tę analityczną niedogodność i założyć, że w obu sektorach, prywatnym i publicznym, jednostki maksymalizują indywidualną użyteczność, okazuje się, że państwo będzie produkować takie dobra publiczne jak obrona narodowa *nie* dlatego, że generuje ono wysokie efekty zewnętrzne, ale dlatego, że chroni w ten sposób swoje źródło przychodów – opodatkowanie, które pochodzi przecież z bogactwa chronionego przez obronę narodową. Jednakże pomija się tu fakt, że uczestnicy rynku również mają silną motywację do ochrony swojego mienia.

Jak widać, Holcombe nie skupia się na analizie tego, czy dobra publiczne mogą być dostarczane przez rynek. Dostrzega sprzeczność w teorii Samuelsonowskiej: teoria mówiąca o niemożliwości prywatnego dostarczania dóbr publicznych wyklucza, na mocy swoich założeń, dostarczanie ich przez państwo.

Z metodologicznego punktu widzenia ciekawy argument przeciwko dobrom publicznym podnosi Hans-Hermann Hoppe w *Fallacies of Public Goods Theory and the Production of Security*. Zwraca on tam uwagę na to,

---

<sup>11</sup> U Samuelsona jest to tzw. *revealed preference* (Samuelson 1948, s. 243–253).



że arbitralne stwierdzenie, iż jakieś dobro jest bądź nie jest dobrem publicznym, to powrót do presubiektywistycznej epoki w ekonomii.

Należy tu zauważyć, że współczesna ekonomia – zarówno neoklasyczna, jak i większość szkół heterodoksyjnych – jest oparta *explicite* na subiektywizmie metodologicznym. Oznacza to przyjęcie założenia, że wiele elementów, które ekonomiści muszą przyjmować jako dane ostateczne – takie jak wartościowanie, określanie użyteczności dobra – wynika z subiektywnej interpretacji rzeczywistości przez konsumenta, który postrzega ją zmysłami w sposób niedoskonały i musi stale przyjmować pewne założenia dotyczące otaczającego go świata, żeby móc w ogóle podjąć działanie. Nawet krytycy austriackiej teorii zgadzają się co do tego, że zapoczątkowane przez Austriaków podejście subiektywistyczne jest słuszne i dodają, że obecnie główny nurt jest *równie* subiektywistyczny jak teoria Austriaków (Caplan 1997).

Jeżeli jest więc prawdą, że wartościowanie dóbr wynika z subiektywnych ocen użyteczności, to rację ma Hoppe, gdy twierdzi, że nie potrafimy powiedzieć, czy jakiegokolwiek dobro jest publiczne czy prywatne (Hoppe 1989, s. 7–9). To, czy jakieś efekty zewnętrzne dotyczą jednostki nienabywające bezpośrednio danego dobra, zależy bowiem od ich subiektywnej oceny. A więc konstrukcja oparta na konsumpcji przez dodatkowe podmioty zakłada *implicite*, że będą one zainteresowane ich konsumpcją, co więcej, że nie wystąpią takie podmioty, które nie będą zainteresowane podleganiem systemowi dostarczania dóbr publicznych. Przykładem mogą być tu mieszkańcy domów w okolicy latarni morskiej, którzy cierpią niedogodności z powodu światła emitowanego w nocy, czy też pacyfiści, których, za sprawą systemu opodatkowania, zmusza się do finansowania wojen i sił zbrojnych. Aby uznać, że dobra te mają charakter publiczny, należałoby odrzucić głęboko ugruntowany i *explicite* formułowany subiektywizm metodologiczny i założyć, że korzyści czerpane z efektów zewnętrznych są obiektywne. Co więcej, jeżeli by się chciało udowodniać sumaryczne korzyści z dostarczania dóbr publicznych, trzeba byłoby zaangażować się w sumowanie użyteczności. Jednak zarówno Austriacy, jak i ekonomiści *mainstreamowi* zgadzają się, że interpersonalne porównania użyteczności są niedopuszczalne. O ile jednak *mainstream* będzie stosował zastępcze formuły ustalania optymalności w rodzaju efektywności Kaldora–Hicksa, o tyle Austriacy stwierdzą, że jest to próba przekroczenia epistemologicznej granicy poznania ekonomisty, poza którą znajdzie się on w obszarze określanym nawet przez Samuelsona jako „nienaukowa ekonomia dobrobytu” (Samuelson 1954, s. 387).

Ciekawe podejście do problemu dóbr publicznych prezentuje Robert P. Murphy w swoim zbiorze esejów *Chaos Theory* (Murphy 2002). Pokazuje tam *pozytywne* przykłady tego, jak system dostarczania dóbr publicznych mógłby funkcjonować w warunkach tzw. anarchizmu rynkowego, czy też anarcho-kapitalizmu, czyli systemu, w którym nie istnieje

państwo, rozumiane jako organizacja, która w danym regionie ma monopol na stosowanie przemocy i ustanawianie norm prawnych<sup>12</sup>.

Murphy zaczyna od zastrzeżenia, że jego analiza to jedynie spekulacja, ponieważ nie potrafimy przewidzieć, jak wyglądałyby optymalne rozwiązania rynkowe. Gdybyśmy bowiem potrafili odpowiedzieć na tak postawione pytanie z całkowitą pewnością, to instytucja rynku jako weryfikatora nie byłaby potrzebna (Murphy 2002, s. 54–55). Niemniej Murphy wpisuje się w szerszy nurt badaczy posługujących się modelem anarchizmu rynkowego i, podobnie jak jego poprzednicy (Hoppe 1998), stwierdza, że najłatwiej wyobrazić sobie, iż spośród znanych i obecnie funkcjonujących instytucji rynkowych firmy ubezpieczeniowe mogą pełnić rolę efektywnego dostawcy usług bezpieczeństwa, tak wewnętrznego, jak i zewnętrznego.

Udaje mu się to dzięki przedstawieniu rynkowej realizacji ideału minimalizowania kosztów transakcyjnych, wymaganych dla efektywności przez Ronalda Coase'a, niemal do zera. Zdaniem noblisty Coase'a występowanie dodatkowych kosztów transakcyjnych to właściwie jedyna przeszkoda, która powoduje, że indywidualni uczestnicy rynku nie zawsze mogą osiągnąć efektywne rozwiązania i dlatego konieczna jest interwencja państwowa, czy to legislacyjna, czy sądownicza. Wyłożył on tę teorię w *The Problem of Social Cost* (Coase 1960), jednym z najczęściej cytowanych artykułów w historii myśli ekonomicznej<sup>13</sup>. Chociaż komitet noblowski docenił Coase'a zwłaszcza za „odkrycie i objaśnienie znaczenia kosztów transakcyjnych i praw własności dla instytucjonalnej struktury i funkcjonowania gospodarki”<sup>14</sup>, Austriacy byli sceptyczni szczególnie wobec tej części jego prac, z których można było wyciągnąć wniosek, że prawa własności da się realokować na podstawie rachunku kosztów transakcyjnych, które minimalizowałby sąd lub inny regulator.

---

<sup>12</sup> Więcej o „anarchistycznej” definicji państwa i anarchizmie rynkowym zob. Tannehill 2005; Rothbard 2005, gdzie autorzy próbują dokonać pozytywnej analizy możliwości funkcjonowania anarchistycznego społeczeństwa opartego na absolutnym poszanowaniu własności prywatnej.

<sup>13</sup> Kwerenda dokonana za pomocą akademickiego silnika wyszukiwań Google Scholar pokazuje, że teksty *The Nature of The Firm* i *The Problem of Social Cost* były cytowane odpowiednio ponad 12000 i 8000 razy. Dla porównania: najczęściej cytowane teksty Paula Samuelsona – wspomniane wcześniej *Foundations of Economic Analysis* i *The Pure Theory of Public Expenditures* – przywoływane były odpowiednio ponad 3300 i 2800 razy; *Capitalism and Freedom* oraz *The Role of Monetary Policy* Milтона Friedmana 4800 i 3000 razy; najpopularniejsze dzieło Johna Maynarda Keynesa *General Theory of Employment, Interest and Money* ponad 8000 razy. Dane te dotyczą tylko cytowań anglojęzycznych, jednak dają reprezentatywną próbkę różnicy pomiędzy liczbą cytowań Coase'a i innych ważnych postaci w historii myśli ekonomicznej. Niektórzy twierdzą wręcz, że *The Problem of Social Cost* jest najczęściej cytowanym artykułem w historii (Posner 1993, s. 195).

<sup>14</sup> Z uzasadnienia komisji Banku Szwecji, za: [http://nobelprize.org/nobel\\_prizes/economics/laureates/1991](http://nobelprize.org/nobel_prizes/economics/laureates/1991).



Austriacy, od czasu rozpowszechnienia się teorematu Coase'a, argumentowali jednak, że koszt transakcyjny jest takim samym kosztem jak każdy inny, toteż będzie minimalizowany przez przedsiębiorców tak samo, jak minimalizują wszystkie pozostałe koszty produkcji. Wszelkie próby wkraczania w rolę przedsiębiorcy przez państwo nie będą skuteczne ze względu na ich pozarynkowy charakter. Państwo nie wykonuje bowiem przedsiębiorczego eksperymentu i nie może go rynkowo zwerfikować (Šima s. 68–72). A więc w pozytywnym planie Murphy'ego, ubezpieczalnie są dostawcami bezpieczeństwa ze względu na własny zysk wynikający z pomniejszenia potencjalnych wypłat odszkodowań. Pozwala im to zinternalizować efekty zewnętrzne w postaci chronienia niepłacących „gapowiczów”. Murphy jednak nie poprzestaje na tym. W kolejnym artykule inkorporuje pewną wersję teorematu Coase'a do teorii austriackiej i argumentuje, że praktycznie zerowe koszty transakcyjne można osiągnąć dzięki wykorzystaniu istniejących już instrumentów rynkowych i niejako podłączania nowych rozwiązań do instrumentów i kontraktów, które są i tak zawierane na rynku (Murphy 2004). Jest to możliwe dzięki wykorzystywaniu opcji budowlanych, których wartość zależy od bezpieczeństwa przyszłych inwestycji i wspomnianych już wcześniej ubezpieczeń. Jeśli idzie o ubezpieczenia, to może się okazać, że taniej jest utrzymywać system obronności, niż wypłacać odszkodowania, co stoi całkowicie w sprzeczności z Samuelsonowską wizją dostarczania dóbr publicznych. Kluczowym argumentem, niejako podsumowującym stanowisko Austriaków przeciwko *mainstreamowej*, Samuelsonowskiej teorii dóbr publicznych jest następujące stanowisko Murphy'ego:

Oczywiście puryści mogą oponować, że powyższa analiza upraszcza problem, zatrzymując się w kluczowym momencie. Na przykład inne ubezpieczalnie mogą również wykorzystywać efekt gapowicza i obniżać ceny, co sprawi, że cała procedura stanie się nieopłacalna. (...) Jednak takie obiekcje nie trafiają w sedno problemu. Istnienie ubezpieczeń i rynku na opcje budowlane typu *call* powodują, że klasycznie przedstawiany przypadek niedostarczania w ogóle usług bezpieczeństwa nie może prowadzić do stanu równowagi rynkowej<sup>15</sup>. Jak wskazuje bowiem powyższa analiza, czyste okazje do zysku istnieją, tym samym nie jest możliwe, żeby w „wolnym”<sup>16</sup> społeczeństwie nie produkowano obrony przeciwpowietrznej w opisanych warunkach (Murphy 2004, s. 7, tłum. SK).

<sup>15</sup> Przeciwnie twierdzi ekonomia *mainstreamowa*.

<sup>16</sup> Poprzez „wolne” autor ma tu na myśli bezpieczne, anarchistyczne społeczeństwo, zapewniające sobie ład społeczny wyłącznie mechanizmami rynkowymi.

## Podsumowanie

Przedstawiony fragment debaty na temat dóbr publicznych to jedynie wąski jej wycinek. Pominięto rozwinięcie teorii Samuelsona m.in. u Jamesa Buchanana i alternatywną teorię Ronalda Coase'a. Mimo to autor ma nadzieję, że wykazał, iż zawarta w podręcznikach popularna wersja teorii przemilcza wiele argumentów przeciwko państwowej produkcji dóbr publicznych. Nie oznacza to, rzecz jasna, że dobra publiczne – zgodnie z definicją Samuelsona – nie powinny być dostarczane przez państwo. Istnieją inne argumenty za tym, aby państwo dostarczało pewnych usług obywatelom, finansując je z przymusowych danin. Niemniej jedna z klasycznych teoretycznych konstrukcji była i jest podważana przez przedstawicieli szkoły austriackiej. Konstrukcja ta nie zawsze jest prawdziwa, jak wydawało się Samuelsonowi na gruncie jego podejścia metodologicznego. Krytycy zwracają uwagę na trzy aspekty analizy Samuelsona. Po pierwsze, nie odnosi się on do istniejących mechanizmów rynkowych, które można wykorzystać w procesie dostarczania dóbr publicznych. Po drugie, posługuje się narzędziami, które wypaczają analizę i prowadzą do sformułowania modelu nieuwzględniającego rzeczywistych możliwości dostarczania dóbr publicznych. A po trzecie, pomija w swoim modelu te elementy systemu rynkowego, na które zwracają uwagę późniejsi badacze.

Krytyczne spojrzenie na teorie Samuelsona i Austriaków kieruje naszą uwagę na jeszcze jeden istotny fakt. Abstrahując od wątpliwości metodologicznych, krytycy Samuelsona nie obalili modelu tak, aby móc powiedzieć, że nie opisuje on rzeczywistego świata. To, czym się zajęli, to raczej wykazanie, że opis ten pomija inne metody internalizowania kosztów niż bezpośrednia wymiana pieniądza za nabywane dobro, które przecież nie jest jedyną rynkową możliwością.

Wydaje się, że czytelnik rozległej literatury przedmiotu może być zaskoczony obfitością kontrargumentów przeciwko teoriom, które bezkrytycznie przytacza zdecydowana większość podręczników i tekstów popularnych. Szersza lektura ukazuje wizję o wiele bardziej złożoną, niż można by sądzić na podstawie pobieżnej analizy popularnych źródeł. W literaturze, wbrew pozorom, można znaleźć sporo kontrpropozycji dla państwowego dostarczania dóbr publicznych.

Trudno ocenić, z czego wynika dość znaczna, jak się wydaje, podatność modelu Samuelsonowskiego na omawiane głosy krytyki. Warto jednak podzielić się prostym spostrzeżeniem: Austriacy nie stosują sztywnych formalnych modeli, po które sięga Samuelson ze względu na ich podatność na badanie narzędziami analizy matematycznej. Można przypuszczać, że równowagowe myślenie o skomplikowanych zjawiskach ekonomicznych siłą rzeczy pomija ich zanurzenie w instytucjonalnym otoczeniu. Co więcej, korzystanie ze współczesnej analizy ekonomii matematycznej wymaga wielu ukrytych założeń, gdyż traktuje dysponujących wolną wolą uczestników rynku w sposób uproszczony, sprowadzając ich do roli automatów,

reagujących na bodźce zgodnie z zadanymi mapami użyteczności. Jest to jednak temat na kolejną analizę, tym razem ściśle metodologiczną.

Autor ma nadzieję, że ten tekst będzie zachętą do uważnego śledzenia debat w teorii ekonomii. Różne perspektywy metodologiczne prowadzą często do różnych wniosków. Wydaje się wręcz, że niektóre odkrycia teoretyczne są niemożliwe przy zastosowaniu niektórych metodologii. W myśl anarchizmu metodologicznego Paula Feyerabenda autor nie przyznaje prymatu żadnej metodologii, lecz jedynie proponuje refleksję nad ograniczeniami każdej z nich. Jednak wbrew Feyerabendowi nie zgadzamy się z opinią, że wszystkie metodologie są równie dobre. Stosunkowo łatwiej jest odrzucić jakąś metodologię, niż przyjąć alternatywną. W opinii autora konieczne są epistemologiczna świadomość „ponurej nauki”, jak zwana była w przeszłości ekonomia, zdrowy rozsądek i unikanie logicznych sprzeczności. Jak się wydaje, specyficzne problemy poznawcze ekonomii, wbrew twierdzeniom Samuelsona, mają spore znaczenie, co stawia naukowca w sytuacji tyleż ciekawej, co trudnej: może on próbować zmieniać metodologię swojej nauki, jednocześnie narażając się na usunięcie poza ekonomiczny *mainstream*. Jednak, jak dowodził Thomas Kuhn, paradygmaty naukowe czy metodologiczne przychodzą i odchodzą, ostatecznie zaś pamięta się tych naukowców, którzy doprowadzili do naukowych rewolucji. Warto również przypomnieć inną tezę tego wybitnego filozofa: nauka nie musi być nieustającym „marszem ku światłości”. Wbrew temu, co twierdzi wigowska teoria historii, wiedza raz uzyskana bywa tracona i zastępowana starymi, błędnymi koncepcjami. Warto więc czasem spojrzeć krytycznym okiem na osiągnięcia ekonomii, które od lat uznawane są za prawdziwe i odkrywcze. Czasem może się okazać, że były tylko chwilowym zejściem z właściwej drogi.